

Legenda o Gustebaldzie

Był słoneczny majowy dzień. Piękna królowna Gustebalda wraz z dziewczętami wyszła nad łąkę. Siadła nad brzegiem a dziewczęta koło niej. Wiły wianki, a potem rzucały je do wody i śpiewały piosenki. W pewnej chwili Gustebalda spojrzała na wodę i zauważyła jak ku brzegowi płynie złota rybka, a za nią z rozwartą paszczą duży szczupak. Zaledwie dwie fale dzieliły go od tej małej rybki. Królowna widząc to rzuciła swój wianek pomiędzy obydwie ryby. Spłoszony szczupak uciekł w bok, a złota rybka przepłynęła do stóp pięknej królowny. Ta schyliła się i wzięła rybkę w dłoń. – Rybko moja złota, powiedz, co się stało? – zapytała. – Jestem córką króla ryb i wracam z wycieczki do domu. Dziękuję za ocalenie mnie od paszczy szczupaka – usłyszała w odpowiedzi.

Gustebalda schyliła się i wpuściła rybkę do wody, a ta wesoło odpłynęła do swojego pałacu. Król ryb surowym wzrokiem zmierzył swą córkę, gdyż długa jej nieobecność zniecierpliwiła go trochę.

Pociągnął nosem i zadrżał cały.

- Czuję zapach człowieka! Mów, co ci się stało? Pewnie byłeś w niewoli u niego? – zapytał.

- Mój ojciec – zaczęła mała rybka – Nie gniewaj się! Kiedy wracałam do domu gonił mnie straszny szczupak. W obawie przed nim skręciłam na brzeg, gdzie stała piękna królowna Gustebalda. Ona właśnie odstraszyła szczupaka ocalając mnie od śmierci. Tatusiu, mój drogi! Nie wyobrażasz sobie jaka ona piękna, jaka dobra i mądra.

Rybi król zadumał się. Po chwili odezwał się. – Muszę ukarać szczupaka. Wszystkie ryby niech dolożą wszelkich starań i pomogą nam wyrzucić szczupaki poza naszą rzekę. W moim królestwie musi zapanować pokój! – powiedział. I jak powiedział król, tak też się stało. – Za ocalenie życia mojej córki należy się nagroda. Żabo, idź więc i powiedz tej pani, żeby stawiała się nad brzegiem, gdzie uratowała moją córkę – rozkazał żabie król. Nie trwało długo, a nad łąką zjawiła się piękna Gustebalda. – Proś mnie o co chcesz! Wszystko ci dam za uratowanie mojej córki! – powiedział król. Królowna siadła nad brzegiem i zamyśliła się. Po chwili odparła: - Słyszę śpiew ptaków w naszych pięknych lasach, ale o czym one wyją - nie wiem. Słyszę szum wszystkich naszych rzek i jezior, ale o czym one mówią – tego również nie wiem. Królu, słyszałam, że ty rozumiesz tajemniczy język wszystkiego, co jest na świecie. Proszę cię, naucz mnie tego języka. - Żądasz bardzo wiele, Gustebaldo – odrzekł król. – Zbyt wielkie to brzemie - taka mądrość. Obawiam się, że nie zdołasz jej unieść i załamiesz się. Zastanów się nad tym jeszcze raz. Ja mej obietnicy nie cofnę. Dam ci to, o co prosisz. Po chwili Gustebalda rzekła stanowczo: - Wielki władco ryb nie lękam się niczego. Król ryb podpłynął do Gustebaldy, otworzył paszczę, potrząsnął głową, aż wyrzucił mały czarny kamień. – Ten kamień, który ci daję – to wielka część mojej siły i wiedzy. To, co dostałaś ode mnie, niech nie przejdzie od ciebie do nikogo. Pamiętaj byś dochowała tajemnicy, jeśli ją zdradzisz, zamienisz się w kamień – powiedział król.

Nazajutrz o wschodzie słońca piękna Gustebalda pobiegła do lasu, by posłuchać, co mówią zwierzęta o kraju swoim. – Jedźcie, moje dzieci, odżywiajcie się dobrze i używajcie światła, bo nadejdzie czas, że na tej ziemi nie będzie żadnych niedźwiedzi. I tak jak nasz ród wyginie – tak wyginą Prusowie. Przyjdą tu bowiem ludzie z zachodu, zabiorą wszystko i wszystkich. Za tysiąc lat ludzie ogniem i mieczem zniszczą naszą ziemię – powiedziała stara niedźwiedzica, która karmiła swoje dzieci plastrami miodu.

Okrutnie stroskana tym co usłyszała Gustebalda wróciła do domu. Następnego ranka zanim wynurzyła się z łózka usłyszała głos kukułki. – Tam w kraju na południu żyje taki sam jak wy lud. To wasi bracia. Żyćcie między sobą zgodnie, a nie zginiecie, bo gdy się kłócić będziecie, nieprzyjaciel wasz przyjdzie, wytraci i ograbi. A tym, którzy pozostaną, każą na siebie pracować. I poleje się przez to

więcej łez, krwi i potu, aniżeli jest wody w łąnie. Gustebalda słysząc to wszystko pobiegła do ojca i opowiedziała mu przestrozę, jednak ten zbył ją uśmiechem. Postanowiła więc, że zwoła okoliczny lud i obwieści im swoje proroctwa. – Zwołałam was po to, by odkryć tajemniczą przyszłość – zaczęła Gustebalda. – Starajcie się zachować wszystko co usłyszycie, by ująć zagładzie. Utrzymajcie przyjaźń z Sarmatami i Litwinami, byście mogli wspólnie utrzymywać granice. - A czemu mamy wierzyć w te prorocze słowa? – zapytał ktoś z tłumu. – Lepiej byłoby, gdybyś mnie oto nie pytał. Przysięgam, że nie złamię tajemnicy, od tego zależy moje życie. Jeśli ją złamię, stanę się kamieniem – odpowiedziała Gustebalda. Lud jednak w dalszym ciągu nie chciał wierzyć. Gustebalda otworzyła więc usta i wyjęła kamyk spod języka. – Ten kamień dał mi król ryb – powiedziała pokazując go wszystkim zebranym. – Ma on niezwykłą siłę. Dzięki niemu słyszę o czym rozmawiają zwierzęta. I właśnie od nich dowiedziałam się o tym, przed czym was ostrzegłam. Gdy tylko to wyrzekła jej nogi zaczęły drętwieć, zamieniając się w szkarłatno- czerwony granit. – Żegnaj ludu mój umiłowany. Żegnaj. Ja kamienieję... – to były ostatnie słowa pięknej Gustebaldy.

Autor: Zygmunt Kornowski